

Po nieboskłony

Kobranocka

ranek przyniósł mu jej twarz
w błysku masła, kubku mleka
myślał o niej zapiął płaszcz
kiedyś widział ją z daleka

zalekniony wyszedł w deszcz
gdzieś w oddali biły dzwony
opanovał go ten dreszcz
poczuł, że jest nawiedzony
po nieboskłony...

czyja miała być ta twarz
maską szalu czy obłądu
otoczyła nad nim straż
swą opieką psiego swędu

taką twarz ma tylko tłum
zwiastowaniem uwzniośloną
wykrzywioną przeciw złu
wniebowiętą, nawiedzoną
ku nieboskłonom...

objawienie w każdą noc
w dzień pielgrzymka do urojeń
jest w głupocie wielka moc
kult przemocy, start do wojen
lud by siłą dorwać cud
w wielkie stado zamieniony
wpełźnie w brud we własny spód
i pochłona nieboskłony
nawiedzonych...